

W taki to sposób zarysowuje się przed nami właściwe znaczenia zwrotu «spełniać czyn». Spełnianie nie utożsamia się ze sprawczością. Spełnić czyn – nie znaczy tylko tyle, co być jego sprawcą. Spełnianie jest natomiast czymś współzrędnym do samostanowienia. Przebiega równoległe z nim, lecz jakby w przeciwnym kierunku. Oto, będąc sprawcą czynu, człowiek równocześnie *spełnia w nim siebie*. Spełnia – to znaczy urzeczywistnia, niejako doprowadza do właściwej pełni tę strukturę, która jest dla niego znamieną z racji osobowości, z tej racji, że jest kimś, a nie czymś. Jest to struktura samo-opanowania i samo-posiadania. Intencjonalność chcenia i działania, wyjście na zewnątrz siebie ku przedmiotom przedstawiającym się człowiekowi jako różnorodne dobra – a więc ku wartościom – stanowi równocześnie wejście we własne «ja» jako najbliższy i najistotniejszy przedmiot samostanowienia. Na tej strukturze oparta jest moralność, czyli wartość moralna jako rzeczywistość egzystencjalna, dzięki tej strukturze wchodzi ona w wewnętrzny ustrój człowieka jako osoby i uzyskuje w nim swą trwałość. Owa trwałość wiąże się z nieprzechodnością czynów, a zarazem o nieprzechodności tej w szczególny sposób stanowi. Czyny ludzkie trwają w człowieku dzięki wartościom moralnym, które stanowią rzeczywistość przedmiotową najściślej spójną z osobą, czyli dogłębnie podmiotową. Człowiek jako osoba jest kimś, a jako ktoś – jest dobry albo zły.

Karol Wojtyła, *Osoba i czyn* (1969). Oryginalny tekst z wersji włoskiej. Rusconi Libri, 1999, rozdział IV, str. 364.